

Won Pil Kim

"Kurs Ojca i nasze życie wiary."

www.smmoon.pl

WPROWADZENIE

Wykłady zawarte w tej książce były prowadzone przez pierwszego ucznia Ojca, Won Pil Kima, jako część 21 - dniowego seminarium dla przewodników, które odbyło się w Londynie w 1979r. Pan Kim wykladał po japońsku. Przekład na język angielski został dokonany tak dokładnie, jak to tylko było możliwe. Niech ta książka na całym świecie przez lata służy jako źródło życia i inspiracji dla przychodzących braci i sióstr, którzy idą śladami naszych Prawdziwych Rodziców.

Wydawca

Londyn, Dzień Boga 1982r.

Rozdział I - Rozwiązywanie problemów

W 1946r., kiedy Ojciec miał 26 lat, został powołany przez Boga i poszedł do Korei Północnej, aby głosić Jego słowo. Ponieważ, jak myślę, jesteście w tym samym wieku jak Ojciec wtedy, więc chciałbym opowiedzieć wam, jak On nas nauczał. Sądzę, że w pewnym sensie słyszeliście od Niego więcej niż to, co nas nauczał w tamtych czasach: dzieje się tak, ponieważ Ojciec teraz mówi o rzeczach, o których w tamtych dniach nie mówił. Kiedy was widzę, ciągle mi się nasuwa myśl, jak bardzo jesteście szczęśliwi, gdyż możecie w tak dużym stopniu słuchać i rozumieć Boże słowo.

Kościół, gdzie Ojciec wtedy nauczał, może być porównany do małego kościoła domowego, takiego w jakim my dzisiaj głosimy słowo Boga. Ci, którzy przychodzili do kościoła byli powołani przez Boga dużo wcześniej i wiedli religijne życie - a więc byli oni całkowicie inni niż my. W tamtych czasach Ojciec nie kłopotał się wystawianiem na ulicach i świadczeniem przed ludźmi: nowi uczniowie byli wprowadzani przez tych, którym zdarzyło się poznać Ojca. Jak tylko słyszeli trochę słów od Boga, zaczęli się modlić i przyłączali się do kościoła, idąc za Jego wezwaniem. Działo się tak, ponieważ byli już od dawna przygotowani. Bardzo szybko decydowali się na przyłączenie do kościoła.

Jednakże mieli oni jeden trudny problem do pokonania: posiadali rodziny i zajmowali kluczowe pozycje w innych istniejących kościołach. Byli powołani przez Boga, rozumieli prawdę i przyłączyli się do naszego kościoła, ale nie mogli uniknąć opozycji ze strony swoich rodzin i kościołów, których byli wiernymi. Gdyby uważano ich za nieznaczących ludzi, byłiby w łatwiejszej sytuacji, ale oni byli ważnymi postaciami i byli szanowani przez swoje rodziny. W dodatku byli ludźmi, którzy przyprowadzali i duchowo kształcili wiele osób w swoich kościołach. Niektórzy z nich mieli nawet swoje własne kościoły. Dlatego nie mogli uniknąć straszliwych prześladowań. Ponieważ tak ostro się im przeciwstawiano, więc mimo że przyłączyli się już do naszego kościoła, rozważali, czy zerwać relacje ze swoimi rodzinami i kościołami, czy pójść z nimi na kompromis. Myślę, że możecie zrozumieć ich sytuację, gdy spojrzycie wstecz na chwilę, gdy sami pierwszy raz usłyszeliście o Zasadach i zdecydowali się dołączyć do Ruchu. Różnicie się od tych ludzi, ponieważ jesteście członkami waszych rodzin, jesteście wspierani przez rodziców i nie zajmujecie tam centralnych pozycji. Ale wy także musieliście opuścić waszych przyjaciół, z którymi łączyły was uczuciowe związki, musieliście zostawić szkołę, z którą byliście głęboko związani, musieliście również porzucić waszą pracę. W tym sensie, pomimo wszelkich różnic, macie coś wspólnego z tamtymi ludźmi. Musieliście zastanawiać się, czy macie opuścić waszych rodziców i przyjaciół, czy powinniście pozostać w szkole i czy powinniście zostawić wasze zajęcie. Kiedy oni nie wiedzieli jak rozwiązać te problemy, pytali Ojca. Nawet chociaż byli bardzo radzi słuchać słów od Boga, bardzo smucili się widząc reakcję swoich rodzin i kościołów. Wracali do Ojca z posępnymi twarzami. Dlatego Ojciec musiał się nimi opiekować. Ich niepokoje urastały do poważnych problemów. Bóg nie mógł cały czas dawać im bezpośrednich instrukcji: gdyby Bóg mógł to robić, upadek człowieka nie miałby miejsca. Gdyby Ojciec nie opiekował się nimi, nie mieliby sił, by znowu przyjść do naszego kościoła. Gdyby bracia i siostry nie opiekowali się wami na samym początku, gdy tylko przyszliście do kościoła, to również nie moglibyście tam powracać. Dlatego pomimo tego, że ważną rzeczą jest głoszenie słowa Boga, musimy wiedzieć, że jeszcze ważniejsze jest właściwe wewnętrzne prowadzenie braci i sióstr, którzy

martwią się, bo nie wiedzą jak zastosować Zasady. Musicie spędzać więcej czasu na dawaniu takiego prowadzenia, niż na głoszeniu słowa Boga.

Kiedy członek przychodzi do przewodnika, aby porozmawiać o swoim problemie, to ten jego problem przechodzi na przewodnika. Czy rozumiecie, co mam na myśli? Kiedy członek odczuwa strach, to przewodnik, który go słucha również zaczyna odczuwać strach. Dlatego przewodnik musi mieć silniejszy umysł, dostatecznie silny, aby pokonać strach i móc rozwiązać problem. Jeśli nie będzie miał takiego silnego umysłu, to ugnie się pod ciężarem tego strachu. Czy jest to prawda? Przypuśćmy, że macie problem z jednym pytaniem dotyczącym Zasad. Na przykład usłyszeliście Zasady i przekazujecie je innym. Kiedy ktoś ma inną opinię o pewnej dziedzinie poruszanej w Zasadach i zadaje wam pytanie, a wy nie możecie dobrze na nie odpowiedzieć, to bardzo cierpicie. To znaczy, że zgadzacie się z tą osobą, która się wam przeciwstawia i dlatego jesteście tak zakłopotani przez to pytanie. Kiedy jego pogląd wydaje się być bardzo dobry, trudno jest o to zapytać waszego przewodnika. Zaczynacie się jeszcze bardziej niepokoić. Ale kiedy macie głęboką pewność, że Zasady są absolutnie prawdziwe, wtedy będziecie rozmawiać z waszym przewodnikiem o tym problemie. Inaczej nie będziecie mogli otworzyć swojej duszy przed waszym przewodnikiem i zaczniecie się zadręczać, zastanawiając się czy nauka Kościoła Zjednoczeniowego jest prawdziwa, czy prawdziwe jest to, co powiedziała inna osoba. Cierpicie w taki sposób, nie dzieląc się z nikim swoim problemem. Kiedy przewodnik dowiaduje się o cierpieniu brata lub siostry i nie może dać żadnego właściwego antidotum na to, to przewodnik sam nie może powstrzymać swojego duchowego upadku. Czyż to nie jest prawda? Jako przewodnicy nie możecie powstrzymać uczucia strachu, kiedy jedno z nich przychodzi zadać pytanie!

Jako przewodnicy martwicie się, kiedy brat lub siostra przychodzi do was z pytaniem, na które nie możecie dać właściwej odpowiedzi. Kiedy jesteście proszeni o udzielenie odpowiedzi niektórzy z was złością się lub zachęcają uczniów do silniejszej wiary, nie czyniąc żadnego wysiłku, aby umożliwić im szczegółowe zrozumienie istoty problemu. Lub tylko upieracie się, że osoba z zewnątrz nie ma racji. Problem nie powinien być rozwiązywany w taki sposób. Bardzo trudno jest uczniowi zaakceptować to i nie doznawać cierpienia z tego powodu. Nawet jeżeli próbuje wierzyć w to, co przewodnik duchowy mu powiedział i skoncentrować się na swojej pracy - problem zawsze pozostanie w jego sercu. Chociaż wszystkie poważne problemy dotyczące Zasad są wcześniej czy później rozwiązywane, to problemy, w które jest uwikłane serce są zwykle trudne do rozwiązania. Nowi bracia i siostry muszą stać się uczniami, nadwyreżając stosunki z własnymi rodzinami. Trudniej jest opiekować się braćmi i siostrami, którzy całkowicie nie wiedzą co począć, aby znaleźć rozwiązania swoich rodzinnych problemów. Od rana, aż do późnej nocy Ojciec zawsze był gotowy dawać takim uczniom właściwe wewnętrzne prowadzenie z sercem pełnym życzliwości, przez co mogli oni pokonać trudny czas prześladowań. Kiedy bracia i siostry przychodzili do Niego z sercami pełnymi takich problemów, On również odczuwał wielki ból. Opiekując się tymi, którzy mieli poważne problemy, umieszczał samego siebie w tej samej pozycji jak ci, którzy cierpieli.

Pierwszym krokiem w trosce o ludzi jest postawienie siebie w tej samej sytuacji jak ci, którzy cierpią. Powinniście usytuować siebie w tych samych okolicznościach i w tej samej sytuacji serca. Jak można opiekować się ludźmi, którzy są w innej pozycji niż wy? Aby opiekować się studentem, koniecznie trzeba stanąć na miejscu studenta; kiedy mężczyzna opiekuje się kobietą musi stanąć na miejscu kobiety; kiedy troszczymy się o starego człowieka, koniecznie musimy stanąć na jego miejscu. Ale

mężczyzna nie może stać się kobietą, a młody człowiek starym; ci, którzy nie są studentami, nie mogą nimi zostać. Więc co możemy zrobić? Już powiedziałem wam, że musicie stanąć na tym samym miejscu, na jakim jest wasz gość. A więc co możemy zrobić? Przypuśćmy, że jest stary mężczyzna, który potrzebuje właściwego wewnętrznego prowadzenia. W tym przypadku nie powinniście próbować opiekować się nim tylko z waszą znajomością rzeczy. Jest to potwierdzone, że taka próba, z wnętrza waszego własnego świata jest trudna. Jest zrozumiałe, że standard i istota wewnętrznego prowadzenia i troski o ludzi leży w Zasadach. Przede wszystkim główny punkt leży w Zasadach. Ale nawet jeżeli znacie Zasady, nie możecie odnieść sukcesu w wewnętrznym prowadzeniu ludzi bez zrozumienia ich pozycji i okoliczności. Dlatego tak ważne jest postawienie się w tej samej pozycji, jak osoba, która potrzebuje waszej pomocy.

Co powinniście zrobić, aby stanąć na tym samym miejscu, jak inna osoba? Na początku musicie wysłuchać wszystko, co stary człowiek chce wam powiedzieć. Poprzez to możecie stanąć na miejscu tego starego człowieka. Po wysłuchaniu całej opowieści, możecie powiedzieć mu, jak rozwiązać jego problem w oparciu o Zasady. Najważniejszą rzeczą w opiekowaniu się ludźmi jest uprzednie wysłuchanie wszystkiego, co oni chcą wam powiedzieć, aby usytuować siebie na tym samym miejscu, na którym są oni. Ale my często tego nie robimy. Jak można dawać im właściwe rady bez zrozumienia ich sytuacji? Jest to absolutnie niemożliwe. Tylko jedna droga nam pozostaje: dostrzec ich problemy i kłopoty przy pomocy duchowych zmysłów, tak zwanej intuicji. Duchowe zmysły powiedzą wam, jakiego rodzaju problem ma wasz gość i wtedy możecie dać mu właściwe prowadzenie. Kiedy modlicie się, możecie odczuć zmysłami duchowymi, co to za osoba; możecie zrozumieć jego sytuację poprzez modlitwę. Oczywiście to nie daje pełnego zrozumienia drugiej osoby i dlatego Ojciec czynił skrajne wysiłki opiekując się tymi uczniami, którzy mieli poważne problemy.

Rozdział II – Nabożeństwo Kościelne

Wczoraj mówiłem o tym, jak trudno jest opiekować się ludźmi i dawać im praktyczne prowadzenie, oraz jak to robić. Dzisiaj chciałbym opowiedzieć o tym jak Ojciec prowadził nabożeństwa, aby pomóc wam zrozumieć jego troskę o uczniów. Przypominając sobie jak On to robił i służył braciom i siostram jest to dla mnie oczywiste, że był zawsze zdesperowany, by za wszelką cenę ożywić umierające życie duchowe ludzi, którzy szukali odrodzenia poprzez jego posługę. Ta sytuacja może być porównana do sytuacji zdesperowanego lekarza, który robi, co tylko może, aby uratować umierającego pacjenta. Zauważycie, jakie to jest trudne, gdy pomyślicie o sytuacji, w której jest taki lekarz. Dlatego Ojciec całymi nocami, bardzo intensywnie modlił się za tych, którzy mieli przyjść na nabożeństwo.

Ojciec miał wtedy dla siebie mały pokój, w którym zimą było bardzo zimno. Modlił się w tym pokoju aż do 10 rano, kiedy nabożeństwo się zaczynało. O godzinie 10 wychodził z pokoju i zaczynał je prowadzić. Sam prowadził nabożeństwo. Te dwa pokoje: jego i ten, w którym odbywały się nabożeństwa były rozdzielone tylko przesuwanymi drzwiami. Ponieważ pozycja Ojca była tak poważna jak lekarza, który właśnie ma zacząć przeprowadzać operację nad pacjentem, więc odprawiał nabożeństwa z pełnym zaangażowaniem i gorliwością.

Na początku wszyscy śpiewali pieśni. Podczas śpiewu, modlitw i kazania Ojciec ronił wiele łez. Wszyscy bracia i siostry, którzy byli obecni również wylewali dużo łez. W takiej atmosferze doświadczano wielu objawień, a podczas śpiewania hymnów i modlitw duchowe zjawiska występowały jedno po drugim. Było obecnych wielu ludzi obdarzonych duchowymi możliwościami. W takiej atmosferze nawet ci, którzy takich możliwości nie mieli, mogli mieć nowe doświadczenia duchowe.

Kiedy oglądałem Biblię Ojca, wiele linijek i zdań było podkreślonych czarnym i czerwonym kolorem i było także wiele śladów po łzach, które On ronił.

Do kościoła przychodzili różni ludzie, niektórzy przychodzili z ciekawości, chcąc poznać i sprawdzić, co to za kościół. Tacy ludzie nie stwarzali dobrej duchowej atmosfery - oni zupełnie nie byli przygotowani. W takich przypadkach jeden z modlących się spirytualistów wstawał, nawet nie otwierając swoich oczu podchodził do takiej osoby i uderzał ją w ramię. Wtedy ona zamiast oskarżać spirytualistę o to, co zrobił, ze łzami żałowała za swoje złe motywacje.

Pewnego niedzielnego poranka pewien spirytualista przyszedł do kościoła na nabożeństwo bardzo wcześnie, około 4 rano. Byli tacy ludzie, którzy przed nabożeństwem niedzielnym pozostawali przez całą noc w naszym kościele lub czuwali na modlitwie całą noc. Chociaż była to 4 rano, mając bezpośrednie wskazówki od świata duchowego, ten spirytualista przyszedł do kościoła i wszedł do ciemnego pokoju, gdzie spało kilkoro ludzi. Obudził ich, mówiąc, że zaspali w czasie tak nagłym dla Nieba. Wszyscy wstali i modlili się z nim. Nabożeństwo niedzielne zaczynało się o 10, ale każdy przychodził albo poprzedniego dnia, albo o 2 godziny wcześniej, aby móc się przygotować poprzez modlitwę. Musieli poczynić wewnętrzne przygotowania do otrzymania Bożego błogosławieństwa i Bożego słowa. Jeżeli tego nie robili, byli krytykowani przez spirytualistów, więc przychodzili do kościoła bardzo wcześnie, chociaż nikt im tego nie nakazywał.

Ojciec modlił się od poprzedzającego nabożeństwa dnia i wychodził ze swojego pokoju o 10 rano. Nabożeństwo przebiegało bardzo płynnie, ponieważ wszyscy byli

dobrze wewnętrznie przygotowani do słuchania jego przemówienia oraz gotowi do wzajemnej wymiany z nim.

Ojciec mówił z dużą powagą i mocą; był bardzo podekscytowany i rozentuzjasmowany. Trudno mu było mówić, jeżeli słuchali go ludzie, którzy wewnętrznie nie byli dobrze przygotowani do wysłuchania jego przemówienia. W tych przypadkach znajdował osobę, która była najlepiej wewnętrznie przygotowana do słuchania Bożego słowa i przemawiał głównie koncentrując się na niej, tworząc z nią proces dawania i otrzymywania. Wtedy ten proces dawania i otrzymywania był pomnażany i rozszerzany na innych, dopóki wszyscy nie zostali zainspirowani do słuchania jego mowy. Gdy nie mógł ustanowić procesu dawania i otrzymywania z nikim, męczyło go pragnienie i było mu trudno mówić.

To jest oczywiste, że wszystko może być pomnożone poprzez proces dawania i otrzymywania. Więc Ojciec szukał obiektu, z którym mógłby ustanowić taką relację. Na przykład, na zawodach lekkoatletycznych, gdy jeden z widzów zacznie z pasją krzyżeć, to ci, którzy poprzednio nie mogli tego robić, mogą teraz zacząć poprzez siebie proces dawania i otrzymywania. Kiedy jedna osoba zaczyna klaskać dając ujście swoim emocjom, to ci, którzy na początku nie klaskali, zaczynają to robić jeden po drugim. Jest bardzo ważne, aby znaleźć jedną osobę, z którą można łatwo ustanowić proces dawania i otrzymywania. Przypuśćmy, że jest kilkoro ludzi, którzy chcą się napić wody; powinniście dać wodę temu, któremu najbardziej chce się pić. Chcę, abyście zapamiętali, że Bóg daje swoje pierwsze błogosławieństwo tym, którzy najbardziej pragną go otrzymać. Kiedy Ojciec będzie dawał błogosławieństwo Bożego słowa, dostaną je ci uczniowie, którzy przygotowali się na słuchanie mowy Ojca bardziej, niż inni.

Pewnego dnia, kiedy byłem w Nowym Jorku, Ojciec powiedział w swoim przemówieniu o kilku uczniach, młodych wiekiem, którzy przyszli do sali dzień przed nabożeństwem, by móc siedzieć w pierwszych rzędach. Gdyby nie przyszli tak wcześnie, to pierwsze miejsca byłyby zajęte przez innych. Ojciec był bardzo rad, mówiąc mi, że są ludzie, którzy bardzo wcześnie przychodzą pomodlić się, by przygotować się do nabożeństwa niedzielnego, bez względu na to czy jest zimno, czy gorąco. Ojciec mówi, że sam ma taką samą postawę wobec Boga, jak ci ludzie. Chciałbym prosić, byście pomyśleli o innych, kiedy modlicie się podczas nabożeństwa, albo ofiarujecie modlitwę w celu przygotowania się do niego. Modlitwa otwiera dla was kanał, dzięki któremu możecie mówić prosto do Boga, ale jeżeli duży hałas, taki jak trzask, pojawia się w środku modlitwy, to ten kanał jest w tym momencie przerywany. Nie możecie więcej skoncentrować się na modlitwie. Dlatego uważam, że jest bardzo ważne, aby nie przeszkadzać innym podczas modlitwy. To jest grzeczność, która pokazuje waszą miłość do Boga i ludzi. Kiedy ja modliłem się tutaj, w tym pokoju, właśnie tuż przed tym wykładem, kilku wiernych z dużym hałasem weszło do środka. Powinniśmy nauczyć ich jasno, że powinni bardziej uważać i nie przeszkadzać innym osobom w trakcie cennego czasu konwersacji z Bogiem. Taka delikatność jest miłością do Boga i ludzi.

Gdy jesteśmy bardzo chorzy, odwiedzamy lekarza. Kiedy jest on bardzo dobrotliwy i pociesza was, a także z zaangażowaniem próbuje wyleczyć waszą chorobę, czujecie się bezpiecznie i możecie mu zaufać. Wtedy jesteście gotowi złożyć wszystko, nawet wasze życie w jego rękach. Lekarz musi mieć silniejsze pragnienie, aby wyleczyć pacjenta, niż sam pacjent i zachęcić go, by tęsknił do powrotu do zdrowia. Wtedy pacjent zaufa mu i złoży swoje życie w jego rękach.

Proces dawania i otrzymywania pomiędzy sercem, które chce być uratowane i sercem, które chce uratować może doprowadzić do dobrego rezultatu i życie pacjenta jest ratowane. Ale co powinniśmy zrobić, aby uratować pacjenta, który nie zdaje sobie sprawy, że znajduje się w krytycznej, śmiertelnej sytuacji? On nie ma silnego pragnienia wyzdrowienia, bo nie wie, że jego sytuacja jest kryzysowa. Jakie serce musi mieć lekarz? Pierwszą rzeczą do zrobienia jest sprawienie, by pacjent zrozumiał, że utraci swoje życie, jeżeli pozostanie chory, nawet jeżeli choroba nie wydaje się teraz poważna. Wtedy pacjent zacznie zauważać, że koniecznie należy leczyć jego chorobę. Więc jeżeli pacjent jeszcze niedostatecznie przejął się swoją chorobą, należy koniecznie uświadomić go, że musi wyzdrowieć.

Lekarz musi pragnąć uleczyć chorobę. Kiedy ludzie podczas nabożeństwa nie mieli silnego pragnienia otrzymania Bożego błogosławieństwa, Ojciec najpierw musiał sprawić, aby zrozumieли potrzebę jego dostąpienia. Wtedy, na tym fundamencie, przekazywał Boże słowo. To dlatego musiał na początku kazania czynić dodatkowe wysiłki. Światu duchowemu było przykro, gdy widział, Ojca w tak trudnej sytuacji, a on nie może pomóc. Dlatego świat duchowy pracował usilnie, aby uczestnicy zauważyli, że powinni żałować i przygotowywać się wewnętrznie przed nabożeństwem tak, aby móc otrzymać błogosławieństwo od Boga. To dlatego ludzie zaczęli przygotowywać się wewnętrznie poprzez modlitwę przed nabożeństwem.

Dawanie błogosławieństwa ludziom, którzy nie poczynili żadnych wewnętrznych przygotowań przez modlitwę przed nabożeństwem, musiało być dla Ojca bardzo trudne. On nic im nie mówił o wcześniejszym przychodzeniu na nabożeństwo.

Świat duchowy pomagał Ojcu, kiedy wypełniał odpowiedzialność, którą powinni wypełnić uczniowie. Dlatego nie ma znaczenia, jaki może być obiekt, to nie ma znaczenia, jacy mogą być słuchacze, czy członkowie zespołu, ale to ma znaczenie, jaki jest przewodnik. Kiedy przewodnik prowadząc uczniów, poświęca siebie przez wypełnianie więcej niż tylko własnej części odpowiedzialności, świat duchowy jest pod wrażeniem szczerego serca przewodnika i pracuje z członkami zespołu, aby podążali za nim. Ważną rzeczą jest, w jak dużym stopniu przewodnik może się poświęcić dla uczniów.

Na początku naszej działalności nie było systemu dotacji. Nie przechodziliśmy z puszką na dotacje pomiędzy uczestnikami niedzielnych nabożeństw. Pierwotnie, dotacja dla Boga powinna być dawana ze szczerego serca do Niego. Bóg czuje się szczęśliwy, kiedy my dajemy dobrowolnie z naszego szczerego serca. Pewnego razu uczestniczyłem w nabożeństwie, podczas którego były zbierane dotacje. Widziałem jedną osobę, która nie przygotowała wcześniej żadnego datku, wyjęła funta ze swojej kieszeni i wrzuciła go do puszki. Następnie wyjęła z niej resztę!

Kiedy ofiarowujecie kwotę 5 funtów w jednofuntowych banknotach, musicie tak ułożyć banknoty, aby rysunek Królowej był na wierzchu. Powinniście dbać o to, aby żaden z nich nie był odwrócony. Powiem wam dokładnie, jak dotować pieniądze.

Nie możecie dotować pieniędzy dla Boga w taki sposób. *(Pan Kim prezentuje)*. Powinniście robić to tak. Kiedy jeden z banknotów jest zmięty, wyprostujcie go tak, aby był jak inne i wtedy go ofiarujcie. Wasze pierwotne serce chciałoby tak robić, nieprawda? Kiedy chcecie dotować pieniądze, czy chcecie dawać nowe, czy stare banknoty? Jeżeli macie nowe banknoty i na prawdę chcecie dotować powinniście użyć właśnie ich. Jeżeli chcecie tak robić, powinniście tak robić. Powinniście praktykować to, co chcecie robić. Rzeczy są wyrazem serca człowieka i dotowanie jest dotowaniem naszych serc.

Z podobnych powodów powinniśmy oczyścić nasze ciało i ubrać się odpowiednio zanim staniemy przed Bogiem. Musimy mieć specjalne ubranie na nabożeństwa; musimy rozróżniać normalne ubrania od tego specjalnego. Jak wiecie ksiądz również ubiera specjalny strój, kiedy ma prowadzić mszę. Co powinniśmy zrobić, kiedy mamy tylko jeden komplet ubrania? Musicie modlić się do Boga o to, byście mogli używać tego ubrania tak, jakby było nowe. Ostatecznie to, co jest istotne, to nasze serce i postawa przed Bogiem. Zewnętrzna forma jest wyrazem wewnętrznego charakteru; zewnętrzna forma zmienia się w zależności od naszego serca.

Chociaż nasz kościół był w tamtych dniach bardzo biedny, Ojciec zawsze dawał różne rzeczy tym, którzy przychodzili i zapraszał ich na posiłki. Kiedy nie mógł nic im dać, wtedy świat duchowy pracował z osobą, która miała dużo pieniędzy tak, aby ona przekazała je Ojcu. Takie wypadki miały miejsce. Na przykład, był człowiek, który miał powiedzmy \$300. To było wszystko, co posiadał. Świat duchowy powiedział mu, aby oddał wszystkie pieniądze Ojcu, ale on pomyślał, że przekaże \$250 jako dotację, a dla siebie zatrzyma \$50. Kiedy był na nabożeństwie niedzielnym i miał zamiar złożyć jako dotację \$250, inny spirytualista powiedział mu, że ma razem \$300. Wtedy ta osoba odczuwała głęboki żal i składała wszystkie pieniądze jako dotację, tak jak Bóg jej powiedział.

Pewnego dnia nasz kościół pilnie potrzebował pieniędzy. Była starsza pani, która miała dużą ilość gotówki w swojej komodzie; nikt nie wiedział, że ona ma jej tak dużo. Bóg powiedział jej, aby wszystko oddała kościołowi. Ale ona przez kilka dni zastanawiała się, czy powinna to zrobić, czy nie. Nie była w stanie podjąć decyzji. Podczas tych kilku dni złodziej włamał się i ukraść wszystko z jej sekretnej schowka.

Kiedy Ojciec potrzebował pieniędzy by pomóc innym, świat duchowy pracował z uczniami, aby dotowali pieniądze na rzecz kościoła, nawet jeżeli Ojciec sam nic nie mówił o tym jak pilnie ich potrzebuje. Właśnie w taki sposób Kościół Zjednoczeniowy był wspierany finansowo. Niektórzy członkowie byli wewnętrznie tak poruszeni, że szli zbierać środki finansowe dla kościoła i dotowali je. Chciałbym byście byli przekonani, że świat duchowy nigdy was nie zawiedzie i pomoże wam, jeżeli wy, jako przewodnicy duchowi obszaru 360 domów, będziecie naprawdę chcieli coś dać ludziom w waszym obszarze. Nawet jeżeli nic nie będziecie mieli. Najważniejsze, że musicie mieć silne pragnienie, aby dawać. To pragnienie musi być ponad wszystko. Z takim sercem możecie spowodować, że świat duchowy pomoże wam. Jakie serce posiadacie, jeżeli oddaliście swój posiłek i nie macie nic ze sobą, ale jeszcze nadal chcecie coś dać!

Kościół Zjednoczeniowy był finansowo wspierany przez Niebiańską pomoc, która pracowała na fundamencie takiego serca - serca Ojca. Myślę, że macie takie doświadczenia. Chciałbym zakończyć moją przemowę tutaj. Dziękuję bardzo.

Rozdział III - Pomyłki

Ludzie, którzy poszukiwali prawdy, byli tak poruszeni, że ją znaleźli, że nie mogli opuścić kościoła. Nawet zapominali o powrocie do domu. Ci, którzy przychodzili do kościoła na początku, otrzymywali wcześniej objawienia i gorliwie oczekiwali na Mesjasza.

Jak tylko słyszeli Ojca, szybko zostawali uczniami. Można ich porównać do owcy, która długi czas czekała, aby się napić wody. Jak powiedziałem wam wcześniej, stawali się tak zainspirowani, że nie opuszczali kościoła. Na skutek tego byli prześladowani przez swoje kościoły i rodziny. Jednak ci, którzy doświadczyli prawdziwej radości, nie mogli pozostać w ich kościołach lub w swoich domach. O ile wiem, sami tego doświadczyliście. Nie będę więcej o tym mówił. Niczym nie można było zastąpić, a tym bardziej kupić radości, jakiej doznali po poznaniu prawdy oraz Mesjasza, który znał wolę Bożą. Oni bardzo dobrze rozumieli, jak wartościowe to było i dlatego w pewnym sensie sami powodowali srogie prześladowania.

Po pewnym okresie czasu Ojciec sugerował im, by przekazywali Boże słowo w ich własnych domach i swoich kościołach. Odkąd poznali Bożą prawdę i prawdziwą radość, gdy wracali do domów i kościołów, czuli się jakby szli na cmentarz i nie mogli już tam znaleźć satysfakcji. Nie słuchając rad Ojca, przychodzili do niego jeden po drugim, aby go słuchać. Chociaż on mówił im, by wracali, część z nich nie opuszczała kościoła. Może mieliście podobne doświadczenia i możecie zrozumieć ich sytuację.

Chciałbym powiedzieć wam tutaj jedną rzecz: są 2 rodzaje okoliczności, w których ludzie popełniają błędy. Popełniamy błędy albo, kiedy jesteście najbardziej szczęśliwi, albo najbardziej samotni lub najbardziej cierpiący. Można łatwo zrozumieć, że popełniamy błędy, gdy jesteśmy najbardziej smutni lub zmartwieni, ale to może być trudne do zrozumienia, że popełniamy błędy, kiedy doświadczamy radości. Myślę, że można to wyjaśnić z punktu widzenia procesu dawania i otrzymywania z Zasad Stworzenia.

Każda istota może zachować równowagę, jeśli podmiot i obiekt wewnątrz niej tworzą proces dawania i otrzymywania. Przyjemność albo radość mogą być porównane do parowania albo wydychania. Kiedy będziesz kontynuował wydychanie to zabraknie ci tchu i zaczniesz się dusić. W ten sam sposób, gdy będziesz cieszył się bez końca, zaczniesz czuć się raczej pusty i samotny. Faktycznie czujesz się tak samotny, że zaczynasz płakać. Po tym jak wypłaczesz się tak bardzo jak tylko będziesz mógł, poczujesz radość i ożywienie, czyż nie jest tak? Dlaczego tak jest? Rozpatrzmy to z tej strony: przyjemność stoi w pozycji podmiotu, a przeciwność przyjemności - smutek stoi w pozycji obiektu. Ten podmiot i obiekt także będą miały proces wymiany wzajemnej. Jak wy to możecie zrobić? Kiedy jesteście szczęśliwi, chciałbym byście zauważali jak bardzo cierpiał Bóg, by poprzez walkę z Szatanem przynieść wam tę radość.

Przypuśćmy, że otrzymujecie Boże słowo lub błogosławieństwo: chciałbym, byście pamiętali jak bardzo Ojciec cierpiał, byście mogli mieć tę przyjemność i szczęście. Mówi się, że gdzie jest radość, tam na pewno było cierpienie Boga, Ojca i świętych. Kiedy masz zamiar radować się, musisz pomyśleć o cierpieniu Boga, mesjasza i przodków, którzy dali tę radość tobie. Kiedy myślisz o tej relacji pomiędzy podmiotem i obiektem, dochodzisz w sercu do wdzięczności, przede wszystkim do Boga, Ojca i przodków. Musi cię to cieszyć, kiedy myślisz o pozycji obiektu. Co

powinieneś zrobić, kiedy jesteś smutny. Smutek lub samotność stoją w pozycji czynnika minus lub obiektu. W tym przypadku powinieneś pomyśleć o pozycji podmiotu lub czynnika plus: przeciwną pozycją do smutku jest szczęście.

Ludzkie istoty stoją w pozycji dzieci przed Bogiem i Prawdziwymi Rodzicami. Oni nie są szczęśliwi, gdy widzą cierpienie ich dzieci. Więc dlaczego Bóg musi zsyłać nam takie cierpienie? Dlaczego Bóg musi popychać nas ku takiej samotnej i smutnej pozycji? Musimy zauważyć, że za tym stoi Boża lub Rodzicielska miłość, która chce obdarzać dzieci większym błogosławieństwem, jak tylko przejdą one poprzez drogę odszkodowania. Czujemy się samotni i smutni, gdy musimy płacąc rekompensatę wypełnić pewne warunki. Bóg i Rodzice nie mogą pomóc tak długo, jak dzieci wypełniają warunek odszkodowania. Ale Bóg patrzy w przyszłość, aby dać duże błogosławieństwo dzieciom, gdy tylko one pokonają trudności. Dlatego, gdy jesteś w środku drogi pełnej trudności, musisz pomyśleć o Bogu, który chce dać ci wielkie błogosławieństwo. Wtedy nie będziesz mówił, że chciałbyś umrzeć z powodu trudności.

Pośród trudności musisz odczuwać Bożą miłość, wtedy możesz mieć nadzieję w każdym kłopotach. Kiedy nasze serce stoi w pozycji czynnika plus, musimy myśleć o pozycji czynnika minus, wtedy istnieje proces dawania i otrzymywania i możemy zachować naszą właściwą pozycję i prawdziwą drogę.

Przeważnie ludzie myślą, że są szczęśliwi, kiedy odczuwają szczęście. Dlatego po tym jak się cieszyli, odczuwają pustkę. Ale jeśli zauważysz, że cierpienie Boga było przed twoim szczęściem, nigdy nie będziesz pusty, nawet jeżeli będziesz pijany z radości. Jakkolwiek wielkie będą twoje trudności, jeżeli będziesz miał ten sposób myślenia, nigdy nie będziesz zaniepokojony czy zakłopotany, ale raczej znajdziesz Bożą miłość. Jeśli nie będziesz miał tego dawania i otrzymywania wewnątrz siebie, stracisz siłę do życia; zarówno - twoja radość i twój smutek mogą zużyć twoją siłę. Śmierć jest powodowana zatrzymaniem się procesu dawania i otrzymywania.

Jest wiele przykładów na tym świecie: jest bardzo ciężko wspinać się na góry, nieprawda? Ale my znosimy ciężką wspinaczkę, myśląc o radości, którą możemy doznać na szczycie góry. Zejść w dół bezpiecznie możemy, jeśli mamy równie ostrożną postawę, jak wtedy, gdy wspinaliśmy się. Ludzie często lekceważą sobie schodzenie w dół i ulegają wypadkom. Innym przykładem jest sytuacja, gdy biedny człowiek nagle zostaje bogatym. Jest on wtedy skłonny do popełniania błędów. Kiedy biedni ludzie zostają bogatymi, to muszą zawsze myśleć o dniach kiedy byli biedni i o tych, którzy jeszcze są biedni, wtedy mogą zachować swoje majątki.

Przypuśćmy, że zaczynacie warunki odszkodowania - 40 dni modlitwy. Ponieważ nie jest to łatwe, jesteście szczęśliwi, kiedy ukończycie go bezpiecznie i zwycięsko. Jesteście skłonni, aby popełnić omyłki tuż po tym szczęśliwym momencie. Dlaczego? Ponieważ jest bardzo łatwo zapomnieć o trudnościach, które spotkały was w ciągu tych 40 dni. Jeżeli będziecie mieli czas, aby wrócić myślami do trudnego procesu zwycięstwa, to nigdy nie popełnicie błędu w czasie, gdy będziecie wypełnieni radością sukcesu. Pierwsi uczniowie byli wszyscy przepelnieni radością spotkania Mesjasza; wychodzili na ulicę, świadczyli i wprost mówili, że Mesjasz jest na ziemi. Gdyby pomyśleli o ciężkiej pracy Boga, aby przynieść im ich szczęście, nie popełniliby tego błędu. Stracili głowy z powodu radości ze spotkania Mesjasza i nie zastosowali się do rady Ojca, by poszli do domów i wrócili do swoich kościołów. Dlatego narazili się na prześladowania ze strony swoich rodzin i kościołów. Sami zaczęli płacić

odszkodowanie i Ojciec, jako ich przewodnik, także zaczął płacić za nich odszkodowanie.

Czy jesteście szczęśliwi czy samotni, proszę pamiętać o procesie dawania i otrzymywania. Mamy skłonność do upajania się radością, kiedy jesteśmy szczęśliwi lub wyrażamy nasz smutek, kiedy jesteśmy pełni smutku. Obserwowałem Ojca i zauważyłem, że On nie wyraża swoich wewnętrznych uczuć w sposób znaczący. Kiedy przynosiliśmy Mu dobre wieści, nie okazywał zbytniego zainteresowania. Mogliśmy myśleć, że On stracił możliwość odczuwania lub że nie uważa tych wieści za dobre. Nasze przypuszczenia okazywały się błędne, gdy przed innymi ludźmi Ojciec mówił o nich jako o dobrych wieściach. Wtedy mogliśmy zrozumieć, że Ojciec był szczęśliwy słuchając tych wiadomości.

Kiedy zdarzało się coś smutnego, Ojciec nie okazywał nam, co czuje w sercu i milczał lub raczej mówił o czymś radosnym. Kiedy jest On prowadzony w kierunku czynnika minus, pcha swoje serce rozmyślnie w kierunku czynnika plus. Tak więc Ojciec nie okazuje swoich reakcji zarówno radosnych, jak i smutnych. Jest jak stara omszała skała, która nic nie mówi, ale widziała wiele rzeczy. Ojciec ma wiele sekretów, ale nic nie okazuje na zewnątrz; dlatego nigdy nie wygląda niestarannie lub niedbale, lecz zawsze tak uroczyście.

Chciałbym opowiedzieć wam inną historię. Już 30 lub 40 lat wcześniej zanim Ojciec poszedł do Północnej Korei, istniały tam religijne grupy, które były przygotowane do powitania Powtórnego Przyjścia. Ojciec odwiedzał jedną z nich. Pewnego dnia powiedział do nich: "Gdybyście uwierzyli w słowa Szatana całkowicie i absolutnie, aż do końca, jak w słowo Boga i gdybyście służyli mu, to nawet Szatan zaprowadziłby was do Boga." Załóżmy, że wierzycie, poznajecie i praktykujecie słowo Szatana całkowicie i faktycznie służycie mu. Szatan nie zagarnie was do siebie, ale zaprowadzi do Boga. Czy rozumiecie to jasno?

Wyjaśnię to na przykładzie. Weźmy pod uwagę brata - pana Tanahashi. Teraz jest tutaj drugi brat, który wierzy i służy panu Tanahashi z całym oddaniem. Ale ten brat uważa pana Tanahashi za Jana. On ma głębokie przekonanie, że służy Janowi, nawet chociaż w tej chwili służy panu Tanahashi. Czy pan Tanahashi jest w tym przypadku szczęśliwy, czy nie? Szatan wie, dlaczego ludzie mu służą: mylą go z Bogiem i służą mu tak sumiennie, jakby służyli Bogu. Słuchają jego słów absolutnie. Szatan nie może nimi zawładnąć, dopóki oni całkowicie wierzą, że służą Bogu, nie Szatanowi. Dlatego Szatan uważa, że oni powinni iść do Boga, nie do niego; Szatan prowadzi ich do Boga. Przypuśćmy, że nam zdarzyło się uwierzyć i pójść za słowem Szatana, jak za słowem Boga. Tak długo jak wierzymy i postępujemy według niego całkowicie, będziemy prowadzeni do Boga, nie do Szatana. Ojciec miał taką głęboką wiarę - to jest niewiarygodne, nieprawda?

Członkowie tej religijnej grupy, odkąd zrozumieli znaczenie słów Ojca, nie mogli do końca uwierzyć, że jest On Mesjaszem zesłanym na ziemię, lecz sądzili, że jest mędrce wśród mędrców. Zauważmy, że ich wiara była nieprzeciętna. Jeśli uwierzymy i będziemy posłuszni słowom dziecka, tak jakbyśmy to robili ze słowami Ojca, nigdy nie odejdziemy od Ojca. Dlatego jakkolwiek młody może być członek twojego zespołu, tak długo jak ty słuchasz go i służy mu dobrze, tak jakby był on Ojcem, nie stracisz Bożego błogosławieństwa. Nie mam na myśli, że powinieneś być posłuszny poleceniom, powiedzmy: opuść kościół. Jeśli twój uczeń mówi ci słowa Ojca, powinieneś być posłuszny temu słowu tak, jakby to było wprost słowo Ojca. Jeżeli służyysz członkowi tak, jakby to był Ojciec, to służyysz nie jemu, lecz Ojcu.

Jest wiele przykładów na to w Biblii: powinniśmy pomagać biednemu żebrakowi, myśląc, co byśmy zrobili, gdyby ten żebrak był Jezusem. Jeżeli służyż żebrakowi, tak jakbyś służył Jezusowi, to otrzymasz błogosławieństwo Mesjasza. Ojciec był posłuszny i służył nawet małemu dziecku. Kiedy szukał prawdy, Boskiej Zasady, szukał ludzi, którzy mówili rzeczy, w które nikt na tym świecie nie mógł uwierzyć. Dlaczego? Rzeczy, o których ludzie myślą, że są dobre, w tym upadłym świecie nie są Zasadą. Rzeczy, o których ludzie myślą, że są złe, są raczej bliższe Bogu. Czy to, o czym zła osoba myśli, że jest złe, jest bliższe Bogu, czy Szatanowi? Czy to, o czym dobra osoba myśli, że jest złe jest bliższe Bogu, czy Szatanowi? Zasady uznawane w tym pozbawionym zasad świecie są bliższe do "Anty-Zasad". Jak ci, którzy przynosili dobre wieści o Bogu, byli traktowani w tym świecie? Uważano ich za szalonych lub głupich. Człowiek uważany za szalonego w tym świecie jest prawdziwym człowiekiem. Teraz widzicie, dlaczego Ojciec szukał ludzi, którzy mówili rzeczy, w które nikt nie mógł na tym świecie uwierzyć. On miał ten rodzaj wiary. Chciałbym zakończyć tą poranną mowę tutaj. Dziękuję bardzo.

WWW.SMMOON.PL

ROZDZIAŁ IV – Kościół w Brzuchu

Wiecie dobrze o tym, że wielu spirytualistów otrzymało objawienia z Nieba już w pierwszych dniach, więc świadczyło o Ojcu i służyło Mu, chociaż nikt inny nie rozumiał Go. Ponieważ całym sercem szukali Mesjasza, nie mogli więc pohamować swojej radości ze spotkania z Ojcem. Nie spotykali zwykłej osoby, ale mesjasza, którego przez całe lata szukali pod przewodnictwem Nieba.

Widziałem i czułem, jak wdzięczni byli ci ludzie i jak gorliwie służyli Ojcu. Dlatego nie mogłem nadziwić się, dlaczego nie mogli wytrwać przy nim aż do końca. Myśląc o Izraelitach, którzy 2000 lat czekali na Mesjasza, ale nie mogli zaakceptować Jezusa, który przyszedł jako Mesjasz i o Janie Chrzcicielu, który po otrzymanym objawieniu dawał publiczne świadectwo, że Jezus był Mesjaszem, ale nie mógł Mu służyć, chciałbym mówić o tym, dlaczego ci spirytualiści nie mogli służyć Ojcu do końca. Powiem o 1 lub 2 przypadkach spirytualistów, którzy byli powołani przez Boga, aby spotkać Ojca i o tym dlaczego nie mogli wytrwać w wierze.

Nie tylko spirytualiści, ale także ci, którzy w prawdziwym sensie szukają prawdy, mogą upaść w wierze.

Jak już wiecie istniały grupy religijne, które były przygotowywane na przyjście Mesjasza od około 30 lat zanim Ojciec przyszedł do Pyongyang i zaczął głosić Boże słowo. Pogląd, że Jezus powróci na chmurach, jest nadal powszechny w kościołach chrześcijańskich. Wierzy się w to, że ukrzyżowanie Jezusa było Bożym planem. Z tego powodu przygnębiające wyobrażenie ukrzyżowanego Jezusa na krzyżu jest rzeźbione i stawiane na środku ołtarza w kościołach tak, aby każdy mógł je widzieć.

Nie ma grupy religijnej, która czciłaby tak przygnębiające wyobrażenie, jak chrześcijaństwo. Czy nie czujesz się źle, kiedy widzisz umarłe ciało? Obojętnie, czy zmarły był dobry, czy zły, umarłe ciało nigdy nie jest źródłem dobrych odczuć. Ale chrześcijanie nie czują się źle, widząc Jezusa, który umarł śmiercią nienaturalną, ponieważ myślą, że Jego śmierć była racjonalna, lub raczej, że była wyrażeniem Bożej miłości, by przebaczyć ludziom grzech pierworodny.

Nawet jeśli Jezus umarł dla Nieba, jest błędem mieć dobre odczucia patrząc na Jego umarłe ciało. Nikt nie chce być obnażany. Czy wy lubicie być publicznie obnażeni? Jeżeli nie czujecie nic złego, widząc Jezusa umarłego i obnażonego na krzyżu, to jest to spowodowane tym, że spoglądacie na to z ateistycznego punktu widzenia, a nie z religijnego. Przywódcy religijni uczą dziś młodych ludzi, że śmierć Jezusa była opatrnościowa i że dzięki Jego śmierci nasz grzech jest przebaczony.

Chciałbym wam opowiedzieć jedną historię sięgającą dni, kiedy ludzie wierzyli, że niewątpliwie Jezus powróci na chmurach, nie jako ludzka istota; że śmierć Jezusa była postanowiona przez Boga; że Upadek człowieka to było zjedzenie owocu z drzewa lub niewiara w Boże słowo i że Mesjasz wróci do Izraela. Z powodu tych chrześcijańskich wierzeń, Bóg dawał objawienia tym, którzy nic nie wiedzieli o chrześcijaństwie. Bóg wychowywał ich i uczył, że śmierć Jezusa nie była nieuchronna; że Jezus przyjdzie jako człowiek w ciele, a nie na chmurach; że Upadek człowieka to nie było zjedzenie owocu z drzewa i że Mesjasz przyjdzie do Korei, a nie do Izraela. Bóg długo nauczał tych ludzi.

Objawienia, które im Bóg dawał w tym czasie, były zupełnie niewiarygodne. Dlaczego Bóg dawał tak wiele objawień na samym początku? Chciałbym

odpowiedzieć na to pytanie. Przytoczenie wielu przykładów może być kłopotliwe, więc chciałbym powiedzieć o jednym szczególnym spirytualiście.

Pewna kobieta w średnim wieku, która nie знаła chrześcijaństwa, wyszła za mąż za człowieka z rodziny wyznającej Konfucjanizm. Pierwsza żona jej męża nie mogła urodzić mu chłopca, co doprowadziło do rozwodu; ta kobieta była drugą żoną swojego męża. Pracowała bardzo ciężko w tej trudnej sytuacji. Rodzina była bardzo delikatna, religijna i bogata, ale ich jedyny syn cierpiał na bardzo rzadką chorobę, którą ani lekarz, ani uzdrowiciel nie mogli wyleczyć. Działo się to w czasie, kiedy chrześcijaństwo po raz pierwszy zaczęło zyskiwać wyznawców w Korei. Często słyszało się, że w kościele chrześcijańskim można wyleczyć się z chorób i byli też chrześcijańscy spirytualiści, którzy tego dokonywali.

Rodzice kochali dziecko tak bardzo, że zaprosili chrześcijańskiego spirytualistę do ich domu. Dziecko wkrótce wyzdrowiało z choroby. W konsekwencji chrześcijaństwo zostało zaakceptowane w tej rodzinie. W szczególności ta kobieta została gorliwą chrześcijanką, uczęszczała do kościoła i dużo się modliła.

Pewnego razu dowiedziała się, że ksiądz zaplątał się w romans. Modliła się bardzo usilnie do Boga, pytając, dlaczego ksiądz popełnił taki błąd. Podczas jej głębokiej modlitwy Bóg nauczył ją, co było przyczyną upadku człowieka. Chociaż teraz mówi się nam jasno o Zasadach Stworzenia i Upadku Człowieka, Bóg w tamtym czasie przekazał jej tylko rzeczywistą przyczynę ludzkiego upadku, ale nie powiedział, dlaczego i jak się to zdarzyło. W dodatku ona zupełnie nie знаła Biblii. Bóg udzielił jej także odpowiedzi na 4 pytania, o których wspominałem wcześniej. Wokół tej pani powstała grupa religijna.

Ta grupa była przygotowywana na Powtórne Przyjście Mesjasza. Przewodnikiem odpowiedzialnym za grupę była kobieta w średnim wieku. Wkrótce po tym, jak ona znalazła tę religijną organizację, Jezus ukazał się jej i powiedział to, co nigdy nie ujawniał wcześniej - Jego prywatne życie od dzieciństwa. Chciałbym podkreślić jeden epizod: On mówił, że chociaż nawet inne dzieci dostawały na urodziny smakołyki lub piękne ubrania, Jezus nigdy czegoś takiego nie doświadczył. On także widział ubrania, które chciał nosić, ale nigdy nie mógł ich mieć. Nawet chociaż pragnął iść do szkoły, nie mógł tego zrobić. Co o tym myślicie? Czy uważacie, że jest to prawdziwa opowieść? Może sądzicie, że takie rzeczy nie mogły się zdarzyć Jezusowi, ponieważ był Chrystusem?

Kiedy ona usłyszała te fakty o Jego nieszczęśliwym życiu, o których aż do tamtego czasu, Jezus nie mógł nikomu opowiedzieć, nie mogła powstrzymać łez. Gdy usłyszała, że został ukrzyżowany, bo nikt Mu nie uwierzył i kiedy zrozumiała Jego serce, że robił co mógł, by wypełnić wolę Boga, ale nie miał możliwości, płakała bezustannie kilka dni.

Niech każdy zastanowi się nad tym i wyobrazi to sobie. Wiecie, że Józef bardzo wahał się, czy powinien zaakceptować Marię, która była brzemienna przed ślubem. Wziął ją za żonę, akceptując objawienie, które otrzymał z nieba, ale nie powinniście zapominać, że wciąż był zakłopotany tą sytuacją. Józef zawsze patrzył na Jezusa podejrzliwie.

Poprzez bezpośrednie świadectwo Jezusa ta kobieta została nauczona czegoś, co nie było napisane w Biblii. Sądziła, że powinna przygotować się na Powtórne Przyjście tak, aby nie powtórzyły się te same nieszczęśliwe doświadczenia, jak przy przyjściu Jezusa i że powinna zlikwidować urazy Jezusa. Przygotowała wszystko

potrzebne od Jego urodzin do wieku 33 lat, kiedy Jezus był ukrzyżowany, w dwóch stylach: wschodnim i zachodnim.

Chciałbym opowiedzieć wam, jak ona przygotowywała ubrania dla Jezusa: przekazano jej informacje o wymiarach i kroju, tak jak Izraelici dostali wszystkie objawienia w czasach Starego Testamentu. Grupa musiała modlić się przez pewien okres czasu, by się przygotować i mieli okres czasu na oczyszczenie. Kiedy kupowali materiał na ubrania, szli na rynek wcześniej rano, zanim ktokolwiek inny tam był; jak tylko sklep był otwierany, wchodzili do niego, tak by być pierwszymi klientami i kupowali tylko ten materiał, którego nikt wcześniej ani nie dotykał, ani nie kupował. Nie wolno im także było targować się o cenę. W Wielkiej Brytanii rynek jest stabilny, ceny są stałe i wszyscy naturalnie płacą tą cenę, która jest ustalona. To może być dla was trudne do zrozumienia, ale gdy rynek nie jest stabilny, to ceny nie są ustalone. Kupujący i sprzedający podają swoje propozycje i gdy dojdą do porozumienia, to cena jest ustalona. Kupiec jest zawsze przebiegły: kiedy uważa, że dobrze byłoby sprzedać za 10 pensów, to żąda 15 pensów zamiast 10. Kupujący chce kupić jak najtaniej, sprzedający chce sprzedać jak najdrożej. Oboje mają sprzeczne intencje. Ale jakkolwiek wysoka cena była żądana, oni kupowali materiał bez próby jej obniżenia.

Do szycia używali specjalnego pokoju. Koreańskie domy nie są podzielone na pokoje jak brytyjskie i ludzie wspólnie dzielą jeden pokój. Dlatego wybrali i oczyścili jeden pokój oraz zakazali innym ludziom wchodzenia do niego. Ponieważ w tym czasie nie było maszyn do szycia, więc ubrania trzeba było szyć ręcznie. Było również prawo, które ich przy tym obowiązywało: po każdym 3 szwach nitka musiała być wyciągnięta z igły. Oddawali się całkowicie temu szyciu. Dlaczego musieli szyć w taki sposób? Ponieważ był to sposób na wyrażenie ich szczerości. Może wykonywanie 3 szwów jako całości symbolizowało doskonałość. To była potwierdzenie ich absolutnego oddania. Tak jak powiedziałem wam wcześniej, ci, którzy byli tam zebrani, gdy przypominali sobie, że nikt Jezusowi nie uwierzył i że na skutek tego został On ukrzyżowany, całkowicie się z Nim solidaryzowali. Spędzali dni z silną determinacją, że nigdy nie pozwolą, by Pan Powtórnego Przyjścia miał takie same doświadczenia, jakie miał Jezus.

Za każdym razem zanim Jezus dawał tej pani objawienia, jej brzuch poruszała się, tak jak porusza się brzuch brzemiennej kobiety. Kiedy to się jej przytrafiało, Jezus ukazywał się i mówił do niej. Wiele rzeczy zostało przekazanych w taki sposób. Przekazano jej również jak wysoki będzie Pan Powtórnego Przyjścia, jak będzie wyglądał i jak powinna Go spotkać.

Kiedy II wojna światowa zakończyła się, Jezus ukazał się jej i powiedział, że wszyscy przewodnicy jej grupy mają zebrać się razem, bez względu czy chcą, czy nie i że ktoś ich powita. Zawsze także było mówione, że spotka ona Pana Powtórnego Przyjścia w więzieniu, tak jak bohaterka starej koreańskiej opowieści. Jezus powiedział jej, że zostanie panną młodą Powtórnego Przyjścia.

Stara opowieść koreańska, o której mowa jest następująca: była zaręczona para. Mężczyzna poszedł do stolicy, by zdawać egzaminy na wysokie stanowisko w rządzie, a więc młoda pani musiała czekać na niego. Mężczyzna zdał pozytywnie egzamin i wrócił do domu. Tymczasem zły dziedzic próbował zmusić jego narzeczoną, by została jego kochanką. Ona odmówiła, na co on się bardzo rozłościł, uwięził ją i skazał na śmierć. Jednak ona nadal trwała w wierności wobec swojego ukochanego, który właśnie wtedy powrócił po zdaniu egzaminu.

Powracając, przebrał się za żebraka, bo otrzymał specjalną misję, by sprawdzić i ukarać złych dziedziców w kraju. Miał okazję, by spotkać ją w więzieniu, przed egzekucją. Kiedy doszło do spotkania, nadal był przebrany za żebraka. Gdy powiedział jej, że został żebrakiem po tym jak nie zdał egzaminu, ona wypowiedziała następujące znane słowa: "Kimkolwiek jesteś, żebrakiem, albo nie, jesteś nadal moim mężem i moją miłością." Następnie rozdzielono ich od siebie w więzieniu. Kiedy miała zostać stracona, on pojawił się, zdjął żebracze łąchy i powiedział kim jest naprawdę. Ona została uratowana, a zły dziedzic został ukarany.

W ten sam sposób, kiedy Jezus powróci, chociaż jest Królem Królów, przyjdzie jako zwykły człowiek. Wtedy człowiek wiary spotka Go, jako panna młoda, zachowując wiarę mimo wielu pokus ze strony Szatana. Dlatego powiedziano jej, że ona spotka Pana Powtórnego Przyjścia w więzieniu, jak w opowieści Chunhanchon, którą właśnie wam opowiedziałem.

Ponieważ nie zostało już wiele czasu, zakończę moją mowę tutaj. Później chciałbym wam powiedzieć, dlaczego ci spirytualiści nie mogli wytrwać w wierze pomimo szczegółowego i drobiazgowego prowadzenia, które otrzymali od Boga.

WWW.SMMOON.PL

ROZDZIAŁ V – Nabożeństwo Niedzielne

Czy rozumiecie dlaczego to robię? (*Pan Kim pokazuje*). Kładę moją prawą rękę na lewą. Upadek człowieka może być porównany do objęcia prawej ręki przez lewą. Prawa ręka symbolizuje Adama, a lewa Ewę. A co z tym? W przypadku odnowy Adam prowadzi Ewę. To znaczy, że dwoje staje się jednym; to również znaczy, że umysł dominuje nad ciałem, oraz to, że umysł i ciało stają się zjednoczone.

W niedzielę mamy nabożeństwa niedzielne. Pewnego dnia chciałbym sam takie przygotować, aby wam pokazać, jak należy je prowadzić. Zasadniczą sprawą jest, jak przemawiać koncentrując się na Biblii i jak harmonizować Boskie Zasady z Biblią. Gdy wiele osób przyjdzie na nabożeństwo, będzie was niepokoił problem: jak wygłosić kazanie. Na skutek tego możecie zacząć bać się niedziel!

Nie czytacie Biblii, prawda? Ojciec miał zwyczaj codziennie, bardzo wcześnie rano przemawiać do uczniów. Wtedy nie powoływał się na Biblię tak często, ale kiedy prowadził nabożeństwa niedzielne w Korei, Jego przemówienia były oparte na Biblii. Wiele duchowych fenomenów miało miejsce podczas tych nabożeństw. Na przykład, jeden spirytualista słuchał kazania Ojca na stojąco, nawet gdy wszyscy inni siedzieli. Kiedy modlił się w imieniu obecnych na nabożeństwie uczniów, odpływał w świat duchowy. Modlił się bez końca i Ojciec nie mógł zacząć nabożeństwa. Dość niezwykle było to, że gdy Ojciec mówił mu, by skończył modlitwę, on wracał do świata fizycznego. Faktycznie to nie była kwestia powrotu jego ducha ze świata duchowego, ale raczej tego, że Ojciec rozkazał mu kontrolować swojego ducha.

Kiedy pamiętamy o fenomenach tego rodzaju, może w trochę większym stopniu będziemy mogli zrozumieć duchowy fundament Ojca. On horyzontalnie niesie opatrność odnowy 6000 lat wertykalnej historii. W kościele każdy może łatwo po to sięgnąć, podczas gdy inni muszą to osiągnąć na drodze pełnej trudności. Ojciec powiedział, że w Kościele Zjednoczeniowym są różne rodzaje osób; nawet żebracy. Mówił, że trzeba koniecznie zapłacić odszkodowanie za czyny różnych postaci z historii. Aby uwolnić postacie z przeszłości, potrzebujemy różnych ludzi. Wiele wydarzyło się w historii; te wydarzenia mogą być odnowione przez nas. Ludzie zabrali do świata duchowego wiele urazów; kiedy my w analogicznej sytuacji zwyciężymy z wdzięcznością skoncentrowaną na Prawdziwych Rodzicach i Bogu, to oni mogą być przez nas wyzwoleni.

Dlaczego oni mają te urazy? Czy są one skierowane przeciw ludziom? Przypuśćmy, że tu na ziemi wiedli życie żebraka; gdyby prowadząc takie życie myśleli o Bogu z wdzięcznością, urazy nigdy w nich nie powstałyby. Ale oni nie mogli docenić swojego statusu i zaczęli je odczuwać.

Dopóki jesteśmy wdzięczni Bogu i wychwalamy Go, bez względu na to jak trudna jest nasza sytuacja, dopóty urazy nigdy nie pojawią się w naszym sercu. Co zrobić, by w trudnej sytuacji być nadal wdzięcznym Bogu? Kiedy będziemy myśleli o sobie, urazy zawsze będą narastać: Dlaczego ja muszę mieć takie nędzne życie, kiedy inni żyją komfortowo? W taki sposób zaczynamy mieć urazy do naszych Rodziców i do Boga.

Kiedy zaczniemy myśleć o tym, jak nieszczęśliwe życie prowadził Bóg, możemy pocieszyć Go i zrozumieć Jego Serce. Wtedy też możemy być Mu wdzięczni. Nawet jeżeli jesteś żebrakiem, to nim nie pozostaniesz, jeśli będziesz służył innym. Jeżeli

niesiesz dobro innym, nawet chociaż jesteś żebrakiem, to nigdy nie będziesz miał urazu.

W jaki sposób żebracy stają się żebrakami? Oni nie pracowali, ani nie czynili dobra dla innych ludzi. Robili to, co chcieli robić. Wydawali wszystkie pieniądze jakie posiadali i nadal nie pracowali. Gdyby myśleli o Bogu i czynili dla innych dobro, nigdy nie zostaliby żebrakami, nawet gdyby przez 100 lat modlili się, by nimi zostać. Ale oni umarli nie czyniąc tego i dlatego pozostali żebrakami. Dostrzegą to w świecie duchowym, ale będzie za późno, bo nie będą mieli fizycznych ciał. Tak więc urazy pozostają w świecie duchowym.

Jak oni mogą pozbyć się urazów? Gdy widzą osobę, która choć jest żebrakiem, pracuje dla innych z wdzięcznym sercem do Boga i ludzi, to ich urazy zanikają, a oni są uratowani. Widzimy, że w Kościele Zjednoczeniowym wierni kroczą różnymi ścieżkami. Musimy szanować się nawzajem, bo każdy człowiek rozwiązuje różne urazy. W ten sam sposób, kiedy my robimy co możemy najlepszego, by wypełnić to, co Ojciec nam nakazał, to wszystko jest poprzez to rekompensowane. Najważniejszą rzeczą jest iść za Jego słowami, które mogą wszystko wyzwolić. Wynika to z tego, że On zapłacił wszystkie warunki odszkodowania. Wiódł życie żebraka i miał wszelkie możliwe doświadczenia. Dlatego jeżeli idziemy za Nim, to możemy ustanowić warunek, jakbyśmy sami też przeszli poprzez te same doświadczenia, co On.

Chciałbym powiedzieć wam dzisiaj bardzo dużo, ale nie powiem wszystkiego od razu. Myślę, że jeśli mówię za dużo na raz, to wszystko wam się gmatwa. Choć przemówienia Ojca są bardzo długie i On porusza wiele ważnych kwestii. A po zakończeniu, zwykle dyskutuje z uczniami.

Nigdy nie widziałem Ojca spacerującego samotnie lub wędrującego po górach w pojedynkę. On nigdy nie poszedł sam do restauracji; zawsze zabierał uczniów, którzy najciężej pracowali. Zabierał także tych, którzy byli blisko Niego. Na film także szedł razem z uczniami. Powinniście robić tak samo.

Ostatnio koreańscy liderzy chrześcijańscy odwiedzili Ojca. Ich dzieci są lekarzami, misjonarzami, pastorami i sławnymi ludźmi, a oni są reprezentacyjnymi religijnymi przewodnikami dzisiejszej Korei. Mają po około 75 - 80 lat. Chociaż ich dzieci mają w Korei wysoką pozycję społeczną, jeszcze nie mogą sobie pozwolić na ufundowanie im podróży dookoła świata. Ojciec powiedział im, by pojechali do różnych miejsc w Stanach Zjednoczonych, aby poznać ten kraj. Doradził im także, by odwiedzili Las Vegas, gdzie mogą zobaczyć kobiety tańczące nago. Powiedział im: "Przebywacie tylko w kościołach. Nigdy nie zauważycie, że jest taki świat. Koniecznie musicie go również zobaczyć."

Poprosili Ojca, by zbudował w Korei budynek dla ruchu ekumenicznego. Sami są tam tak sławni, że myślą najwięcej o swoim honorze i sławie. Nie chcą być zaszukani jako agenci Kościoła Zjednoczeniowego, aby nie stać się celem krytyki. Chociaż w swoich sercach zaakceptowali Kościół Zjednoczeniowy, wahają się przed publicznym okazywaniem tego.

Słyszałem, że część ich dzieci była przeciwna ich uczestnictwu w podróży po świecie sponsorowanej przez nasz Kościół. Ojciec powiedział im, że budynek sam w sobie nic nie znaczy i że On zupełnie się o to nie martwi. Powiedział także: "Jesteście, jak nieżywi. Jesteście dostatecznie starzy, by umrzeć nawet jutro. Jeśli sądzicie, że Kościół Zjednoczeniowy ma rację, to powinniście podjąć decyzję i ogłosić, że jesteście członkami tego kościoła. To jest droga, którą powinni obrać mężczyźni, jeśli nimi na

prawdę są. Jeżeli przyjdziecie z takim sercem, ja wybuduję budynek jaki chcecie, nawet gdybym musiał sprzedać mój dom." Budynek nie ma znaczenia, ale tym co ma wielkie znaczenie jest serce. Wtedy oni powiedzieli do siedzącego obok Ojca ucznia: "Jesteś szczęśliwy, że masz taką osobę, jak Ojciec. To dlatego możesz wypełnić nawet to, co niemożliwe." Oni zrozumieli Ojca i z radością podjęli postanowienie. Tego rodzaju osobą jest Ojciec. Sprzedałby nawet posiadłość East Garden, gdyby to było dla Boga.

Pytanie: W jaki sposób ci pastory poprowadzili chrześcijan do Ojca po powrocie do Korei?

Won Pil Kim: Zaczęliśmy coś robić w tym kierunku już 10 lat temu. Chrześcijanie przeciwstawiali się nam bardzo silnie. Zaprosiliśmy tych pastorów, którzy oponowali przeciwko nam na publiczne wykłady Boskich Zasad. To było niedługo po tym, gdy zauważono, że Kościół Zjednoczeniowy ma wielką siłę i że standard życia młodych członków w tym kościele daleko przewyższa standard życia młodych członków w innych kościołach.

Był sławny pastor, który miał tak zwany Academy House. Był to rodzaj forum dla opinii publicznej i wolnych dyskusji. Jego celem było zjednoczenie dwóch przeciwstawiających się sobie grup poprzez dyskusję. Zdarzyło mu się wysłuchać Boskich Zasad. Był także jednym ze sławnych liderów w kościołach chrześcijańskich. Zaczął się bardzo interesować Kościołem Zjednoczeniowym i zaplanował przeprowadzenie dyskusji pomiędzy nami, a sławnymi teologami, pastorami, spirytualistami z różnych denominacji, psychologami, socjologami i filozofami. Zebrał pomiędzy 40 a 50 osób. Na tym spotkaniu było także 10 reprezentantów Kościoła Zjednoczeniowego.

Zaczął się od modlitwy Ojca. Potem ostatni prezydent, Pan Eu, wykladał Boskie Zasady. Poprosiliśmy o krytykę tych wykładów. Stworzyliśmy komitety badawcze dla każdego rozdziału i wysłuchali ich krytyki. Wszyscy byli tak poruszeni tym pierwszym spotkaniem, że obawiali się uczestnictwa w drugim.

Chrześcijańskie denominacje mają różne poglądy na wiele punktów naszej doktryny, takie jak Trójca Święta, Chrystologia, Zasady Stworzenia, teoria Zmartwychwstania i Predestynacji. Kalwinizm ma niektóre aspekty wspólne z naszą doktryną. Predestynacja jest podobnie rozumiana w Metodyzmie i w Boskich Zasadach. Oni nie ośmielili się uczestniczyć w drugim spotkaniu.

Powiedzieliśmy, że zostawimy nasze drzwi otwarte, ale oni odmówili trzymania otworem swoich. Wtedy zaproponowaliśmy coś innego: niech przyjdą do naszego kościoła wygłaszać kazania. A my pójdziemy do ich kościołów w tym samym celu. Potem wysłaliśmy wszystkich naszych członków do ich kościołów. Proponowaliśmy, by wysłali swoich członków do naszych kościołów. Ale oni nie chcieli tego zrobić.

Wtedy zaczęliśmy publiczne głoszenie Boskich Zasad poprzez zapraszanie chrześcijan, pastorów i księży z całego kraju. Uczestniczyli w tych publicznych wykładach potajemnie. Wracali do swoich kościołów bardzo poruszeni przez Boskie Zasady. Potem zaprosiliśmy innych pastorów. Po wysłuchaniu Zasad, wszyscy opisali swoje wrażenia. Jeden powiedział: "Boskie Zasady są całkiem różne od tego, co ja słyszałem, jako plotkę. Byłem bardzo poruszony, ale my mamy różną interpretację pewnych punktów."

Przez ponad 10 lat około 3000 pastorów i księży miało kontakt z naszym kościołem poprzez te publiczne wykłady. Ale ci, którzy w nich uczestniczyli stali się

celem krytyki. Na przykład, na generalnym spotkaniu Kościoła Prezbiteriańskiego kilka osób zostało wykluczonych, ponieważ uczestniczyło w spotkaniach Kościoła Zjednoczeniowego. Stopniowo liczba uczestników tych wykładów zwiększała się i nie można było ich dalej wykluczać. Wtedy w publicznych wykładach zaczęli uczestniczyć przywódcy generalnego spotkania Kościoła. Trzech z 5 liderów zaczęło wspierać nasz kościół.

W Korei pastory już nie są prześladowani za uczestnictwo w spotkaniach Kościoła Zjednoczeniowego. Pomiędzy tymi ludźmi był także katolicki profesor-bibliista. Jeszcze tego nie zrobiliśmy, ale księża, którzy słuchali Boskich Zasad założyli Stowarzyszenie Badania Boskich Zasad (The Divine Principle Research Association) i członkowie tego stowarzyszenia świadczą przed księżmi i dają im wykłady. Teraz są 4 grupy: księża, starszych, misjonek i młodych chrześcijan.

Chociaż planowaliśmy zorganizować zjazd, by powitać Ojca na międzywyznaniowym poziomie w czerwcu tego roku (1979), zostało to przeniesione na następny rok. Wszyscy, którzy w tym roku uczestniczyli w światowym tournée, byli aktualnie starszymi kościołów. Pomiędzy nimi był prezydent i wiceprezydent Stowarzyszenia Emerytowanych Księża. Jest również Stowarzyszenie Badania Boskich Zasad dla profesorów uniwersyteckich. Nazywa się Akademia Profesorów dla Pokoju Światowego (The Professors World Peace Academy), która 2 lata temu miała 500 członków.

Pytanie: czy powstanie ruchu ekumenicznego było przypadkowe?

Won Pil Kim: Nie, Ojciec go zaczął.

Pytanie: czy wszystkie denominacje uczestniczą w nim?

Won Pil Kim: Tak, ten ruch zaczął się w Korei, przeniósł do Japonii i USA. Teraz członkowie reprezentujący Europę są kształceni w Korei do prowadzenia tej aktywności. Według danych, które posiadam więcej niż 200 księży miało jakiś kontakt z naszymi kościołami w Wielkiej Brytanii. Musimy zaznajomić się z księżmi i pastorami, którzy uczestniczyli w spotkaniach ekumenicznych. Nie powinniśmy zrywać łączności z nimi, raczej pogłębić ją, wykorzystać nasze kontakty.

Powinniśmy także utrzymywać kontakt z kościołami murzyńskimi, z którymi mieliśmy silne powiązania, gdy był organizowany Zlot w Royal Albert Hall (Royal Albert Hall Rally). Ci księża mają dobre kontakty z naszym kościołem i dobrą opinię o nas. W tym przypadku nie powinniśmy zostawiać tego tak jak jest, ale musimy ustanowić znacznie głębsze relacje z nimi. Gdy ich wiara będzie silna, będą w stanie przetrwać każde prześladowanie w duchu chrześcijańskich męczenników. Dziękuję bardzo.

ROZDZIAŁ VI – Ojciec w więzieniu w Pyongyang

Chciałbym kontynuować opowieść, którą zacząłem wczoraj. Mówiłem o tej grupie, która przygotowywała powitanie Mesjasza i o tym, na czym to polegało. Otrzymali dwa objawienia: jedno mówiło, że osoby stanowiące trzon grupy powinny zebrać się w jednym miejscu, gdzie ktoś ich powita; drugie, że powitają Powtórne Przyjście w więzieniu, jak w opowieści Chunhanchon.

Gdy Ojciec poszedł do Korei Północnej, to zaczął desperacko nauczać od rana do nocy. Podczas każdego spotkania płakał wraz z uczniami i atmosfera duchowa była bardzo wysoka. Oczywiście nasz kościół był zawsze hałaśliwy, co przyciągało uwagę sąsiedztwa. Sąsiedzi byli ciekawi, jakiego rodzaju ludzie zbierają się w środku i co dzieje się w kościele.

Ojciec przyszedł do Korei Północnej z Południa i nie miał karty identyfikacyjnej. Cztery lub pięć miesięcy później został złapany przez policję i został podejrzany o bycie szpiegiem prezydenta Lee, zamaskowanym jako pastor. Wszyscy liderzy tej religijnej grupy byli już uwięzieni i przesłuchiwani przez policję. Zgodnie z objawieniami, wszyscy liderzy grupy zbrali się w ich kościele. Oni zinterpretowali objawienie, że spotka ich Powtórne Przyjście Mesjasza, ale zamiast tego w rzeczywistości spotkała ich policja reżimu komunistycznego.

Wyjaśnię, dlaczego policja pojmowała liderów tej grupy. Członkowie grupy sprzedawali wszystko, co posiadali i wydawali te pieniądze na przygotowania do Powtórnego Przyjścia. Policja miała więc pretekst, twierdząc, że liderzy grupy oszukują naiwnych członków, by obrabować ich z pieniędzy. Partia komunistyczna jest wrogo nastawiona do kapitalistów i właścicieli ziemskich, którzy wykorzystują biednych rolników i robotników. Komuniści jednoczą ludzi wokół tej wrogości. Dlatego mogli pojąć ich pod pretekstem, że oszukiwali naiwnych ludzi i zagarniali ich pieniądze. Po tym jak zostali uwięzieni, Ojciec został zaaresztowany. Policja przesłuchiwała ich, ale nie mogła znaleźć żadnego dowodu. Musiano zmienić stawiane im zarzuty.

Jak wam powiedziałem, zanim Jezus zsyłał objawienia, założycielka dostawała znak: miała uczucie jak gdyby dziecko poruszało się w jej brzuchu. Wszyscy przewodnicy tej grupy głęboko w to wierzyli. Policja dała im wybór: zostaną zwolnieni, jeśli zaprzeczą temu. Jednak oni przez długi czas absolutnie wierzyli w te objawienia i uważali, że jest to ważniejsze od ich życia: zaprzeczyć oznaczało zabić siebie. To było zaraz po II wojnie światowej; policja komunistyczna okrutnie ich torturowała, tak jak japońscy imperialiści robili to wobec Koreańczyków. Wkrótce białe ubrania kobiety pokryły się od bicia dziurami. W końcu ona zmarła i została wyrzucona na zewnątrz więzienia. To była smutna historia. Mimo okrutnych tortur, oni nie utracili wiary w to, że brzuch ich założycielki poruszał się.

Ojciec był tam, w tym więzieniu z liderami tej grupy. Jeden z nich czuł się przyciągany do Niego, chociaż nie wiedział, kim On był i zaczął objaśniać historię swojej grupy. Ojciec bardzo im współczuł i wyjaśniał znaczenie objawień z punktu widzenia Boskich Zasad. Powiedział mu, by dla przyszłości zaprzeczył swojej wierze i wyszedł z więzienia. On posłuchał słów Ojca i został zwolniony. Ojciec musiał przekazać założycielce tej grupy, że też powinna wydostać się z więzienia. Zostawił dla niej wiadomość wewnątrz jej pojemnika na obiad. Ryzykował bardzo dużo, bo sam był w tym czasie okrutnie torturowany, jako podejrzany o szpiegostwo. Co by się stało

z Ojcem, gdyby notatka wpadła w ręce policji? Treść notatki była prosta: "Zaprzecz faktom i wyjdź z więzienia. Módl się do Boga, by dowiedzieć się, kto to napisał."

Ojciec został prawie zakatowany na śmierć, ponieważ ta notatka została znaleziona. Dużo wymiotował krwią. Został zatrzymany w więzieniu na 78 dni...80 dni...około 100 dni. Po ciężkich torturach został ogłoszony niewinnym i zwolniony. Był prawie nieżywy. Przywódczyni tej grupy nie poszła za radą Ojca i wszyscy liderzy jej grupy zostali zabici podczas wojny koreańskiej.

Przedstawiłem wam krótką opowieść o tej grupie. Czuję, że powinienem podać wam więcej szczegółów. Nasuwa się pytanie: dlaczego oni musieli zginąć w taki sposób, po tym jak dostali tak wiele objawień od Boga i to tak szczegółowych? Bóg powiedział im, że spotkają Mesjasza tak jak w Chunhanchon; rzeczywiście spotkali Ojca w więzieniu. Policja pracowała, by urzeczywistnić objawienia, wtedy Bóg prawdopodobnie dałby im następne słowa.

Co było błędem tej spirytualistki? Ona nie posłuchała słów Ojca, by wyjść z więzienia i nie modliła się do Boga, by dowiedzieć się, kto napisał tę wiadomość. W tym miejscu popełniła fatalny błąd. Gdyby była na tyle pokorna, by modlić się do Boga, Bóg bez wątpienia odpowiedziałby na jej modlitwy. To była jej własna odpowiedzialność. Jest to wyjątkowo ważne. Bóg nauczał i formował ich przez długi czas. Ale z powodu tego małego błędu, wszystko, co było nagromadzone, zostało stracone. Dlaczego musiała pokonać to osobiście? Dlaczego Bóg chciał, by to zrobiła? Każdy idzie za objawieniami Boga. Na ostatnim etapie musiała sama zdecydować poprzez swoje modlitwy. Bo Bóg chciał jej błogosławić, gdy ona osiągnęłaby wszystko sama.

Widziałem wielu spirytualistów spotykających Ojca. Ojciec zawsze zapraszał i traktował spirytualistów lub nowoprzybyłych w bardzo grzeczny sposób i słuchał ich aż do późnej nocy. Słuchał opowieści, które już znał. Nigdy nie uchybił dobrego traktowania. Myślał o tym, jak wielkie są ich zasługi i o wysiłkach serca, które oni uczynili dla Boga. Kiedy nowoprzybyli nie mieli żadnych własnych zasług, Ojciec myślał o tym, jak wielkie są zasługi ich przodków. W przypadku, gdy zasług nie mieli ani oni sami, ani ich przodkowie, On akceptował ich myśląc o znaczeniu Serca Boga, które pracowało aż do tego czasu, aby przyprowadzić ich do Jego drogi.

Nawet chociaż wszyscy goście byli upadłymi ludźmi, mieli w sobie pierwotny umysł. Ojciec traktował ich dobrze, myśląc o znaczeniu ich pierwotnego umysłu. Robił to z dobrocią: jeśli nie mieli pieniędzy, dawał im je; jeśli nie mieli ubrań, dawał im ubrania. Pomagał im w różny sposób. Czynił wysiłki, by ich zrozumieć i traktować dobrze, wtedy w zamian, przez zasadę procesu dawania i otrzymywania, goście musieli zrozumieć Ojca. Jeżeli tego nie robili, ich zasługi były przenoszone na Ojca. Jeżeli dajesz coś komuś, a on nie zwraca ci czegoś, Bóg pozbawia go jego błogosławieństwa i daje je tobie. Oni zostawili wszystkie ich zasługi Ojcu i opuścili kościół.

Ten ustęp w Biblii: "Powiadam wam: Każdemu, kto ma, będzie dodane; a temu kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma." (Łk19,26) może być wytłumaczony poprzez tę zasadę. My nie wiemy, kogo Bóg użyje jako swojego posłannika. Musimy być ostrożni, by nie powtórzyć tych samych błędów, które popełnili spirytualiści. Każdego powinniśmy słuchać uważnie, na przykład nowoprzybyłego członka zespołu, tak samo, jak to robił Ojciec - z pokornym sercem, myśląc, że to może być wiadomość od Boga.

Czy znacie opowieść o Dawidzie i Saulu? Saul był pierwszym królem pobłogosławionym i namaszczonego przez Samuela, ale nie był posłuszny Bożemu Słowu. Serce Boga przeniosło się z Saula na Dawida. Dawid jako podwładny był lojalny i słuchał Saula. Saul czuł, że Boża dłoń przeniosła się z niego na Dawida i wiele razy próbował go zabić. Dawid uciekł od niego i ukrył się w jaskini. Saul nie był już panem Dawida, ale raczej jego wrogiem. Gdy go dogonił i wszedł do tej samej jaskini, aby odpocząć, Dawid odciął fragment jego szaty, tak że Saul tego nie zauważył. Potem Dawid pokazał mu skrawek materiału, który odciął. Saul żałował i zapytał się Dawida, dlaczego go nie zabił, kiedy miał tak dobrą okazję. Dawid odpowiedział, że on nie mógłby zabić króla, którego Bóg namaścił. My również powinniśmy szanować osobę pobłogosławioną przez Boga, nawet jeżeli ona jest naszym wrogiem.

Czy rozumiecie dlaczego Ojciec traktuje nas tak dobrze, nawet chociaż jesteśmy tego niegodni? Każdy chce być razem z taką osobą jak Ojciec i mieć Jego za przewodnika. Może uważacie, że nie chcecie być prowadzeni przez nikogo, ale w waszej pierwotnej naturze jest pragnienie posiadania przewodnika, który naprawdę wam służy. Czym bardziej jesteście prowadzeni i otoczeni opieką, tym bardziej stajecie się szczęśliwi i spokojni. Do tej pory nie spotkaliście takiej osoby i dlatego nie chcecie, by ktoś narzucał wam swoją wolę lub prowadził was.

Chciałbym byście uwierzyli w objawienia spirytualistów, tak jakbyście sami je otrzymali, chociaż nie otrzymaliście ich osobiście. Taka osoba jest mądra. Co wieczór podczas tego seminarium słuchacie starszych kościoła lub różnych nauczycieli. Oni zwykle mówią przez 2 godziny. Kondensują ich 30, 40, a nawet 50 letnie doświadczenie w 2 godzinach opowieści. Poprzez ich świadectwa możecie zrozumieć, jak Bóg pracował z nimi i jak ich prowadził. Chciałbym byście przyjęli, że ich Bóg jest także waszym Bogiem. Przypuszczam, że dotąd spotkaliście wielu przewodników, chociaż nie rozumieliście, co stoi za nimi. Jeśli będziecie myśleć w taki sposób, wasze spotkania będą odtąd inne. Kiedy słuchacie czyjś świadectwa od jego urodzenia do dnia obecnego, czujecie jakbyście byli razem z nim.

Przypuśćmy, że jest osoba, wyglądająca przeciętnie. Słuchasz jego świadectwa i odnajdujesz w nim, że jego ojciec był królem. Jak wtedy zmienia się twoja postawa wobec niego? Inny przykład: oto osoba pracująca w kuchni. Słuchasz jej świadectwo i odnajdujesz w nim, że pewnego razu wydała ona wszystkie swoje pieniądze, by uratować umierającego człowieka. Jak wtedy zmienia się twoja postawa wobec niej? To jest bardzo ważne, by w ten sposób znać ludzi, wtedy możecie docenić i troszczyć się o rodzeństwo.

Próbujecie zrozumieć ludzi z punktu widzenia ich zewnętrznego wyglądu, ale musicie wiedzieć, że ważniejsze jest to, co jest w sercu. Możecie zrozumieć prawdziwą wartość osoby, po tym jak zobaczycie wewnątrz jej serca, które nie ukazuje się tak bardzo na zewnątrz. To dlatego chciałbym byście traktowali czyjeś opowieści, jako wasze własne. Wtedy możecie dokonać znacznie większych czynów niż osoby, które dostały bezpośrednio objawienia.

Kiedy zmartwychwstały Jezus ukazał się apostołom, niektórzy z nich wątpili. Reprezentował ich Tomasz. Wtedy Jezus powiedział mu, by dotknął Jego ran. Co Jezus powiedział Tomaszowi? Czego On nauczał?

Ludzie, którzy otrzymują objawienia są to ci, którzy wierzyli po zobaczeniu ran. Ludzie, którzy wierzą w objawienia dane spirytualistom to ci, którzy wierzą, chociaż nie widzieli. O kim Bóg pomyśli, że ma większą wiarę: o ludziach, którzy bezpośrednio

dostali objawienia, czy o tych, którzy uwierzyli objawieniom danym spirytualistom, tak jakby oni sami je dostali?

Chciałbym tu zakończyć dzisiejszą mowę. Dziękuję bardzo.

WWW.SMMOON.PL

ROZDZIAŁ VII – Życie w Pyongyang

Oprócz nabożeństwa niedzielnego Ojciec w różnych chwilach nauczał nas wielu rzeczy. Dzięki Jego słowom słuchanym przez nas przy tych okazjach mogliśmy utrzymywać wysoki standard duchowy. Chociaż często to było tylko parę słów, On dawał nam najbardziej właściwe prowadzenie. Ojciec mógł to robić, ponieważ bardzo się nami interesował i rozumiał każdego z nas. Osobiście nie mówił wiele z nami, ale obserwował nas starannie, gdy modliliśmy się lub rozmawiali z rodzeństwem. Mógł zrozumieć nasze charaktery z jednego wypowiedzianego przez nas słowa. Kiedy zrobiłem błąd, Ojciec nie wytykał mi go natychmiast. Uczył mnie kiedy wychodziliśmy razem lub na spotkaniu. Robił to w taki sposób, że tylko ja mogłem zrozumieć cel tego o czym mówił. Zawsze odbywało się to w bardzo spokojnej atmosferze.

Często się zdarza, że duchowy przewodnik wytyka błędy uczniów w taki sposób, że każdy może rozpoznać, o kim jest mowa. Ojciec nie ma takiego podejścia. On naucza w taki sposób, że tylko ja sam mogę zrozumieć jego intencje całkowicie i tylko ja mogę zdawać sobie sprawę o czym On mówi.

Dodatkowo Ojciec nie mówi otwarcie, że to co ja zrobiłem jest złe. Mówi o tym jaka jest Boża Wola, Serce Jezusa, jakie były drogi naszych poprzedników, co naturalnie wiedzie nas do refleksji dokładnie nad tym, co zrobiliśmy. Zilustruję to sytuacją, którą sam doświadczyłem. To było pewnego letniego dnia. Ojciec z zaangażowaniem mówił do nowych gości w małym pokoju. Słuchałem i stopniowo stawałem się śpiący. Ostatecznie, chociaż tego nie chciałem, zacząłem zasypiać. Kiedy goście poszli do domu, Ojciec i ja, jak zwykle, wyszliśmy na wzgórze, aby pomedytować razem, patrząc w dół na miasto. Podczas powrotu do domu, zatrzymaliśmy się, by odpocząć w połowie drogi. Ojciec zaczął mówić spokojnie: "Kiedy nowi goście słuchają mnie, a ty zasypiasz, to ich krzywdzisz." Podczas gdy Go słuchałem, łzy popłynęły z moich oczu, chociaż nie wiedziałem dlaczego. Jego podejście było takie, że raczej mnie nauczał, jaki ja powinienem być, a nie beształ mnie. W taki sposób Ojciec mnie wychowywał.

Kiedy chodziliśmy razem, Ojciec mówił coś zwięzłego, co skłaniało nas potem do głębszego zastanowienia. Nie mówił dużo, ale mogliśmy znaleźć wiele treści w Jego milczeniu. Uczył nas zauważać wiele rzeczy, bez wypowiadania słów. Gdy pewnego razu szliśmy przez pole dojrzałego jęczmienia, zapytał mnie, jakie odnoszę wrażenie widząc takie pole. Czasem pytał, czy mam jakieś pytanie do Niego. Od czasu do czasu pytał mnie, czy ja będę pracował z Nim dla Bożej Opatrzności na zawsze, czy nie. Ojciec wzbudzał w każdym z nas silną determinację do tego, byśmy poszli za Nim, cokolwiek może się wydarzyć.

Napominał nas, abyśmy pomyśleli o sprawach, które nie przychodziły nam na myśl. Bardzo modlił się za uczniów i słuchał naszych osobistych historii. Zawsze interesował się uczniami, więc mógł ich prowadzić zgodnie z ich osobistymi charakterami, obserwując ich starannie w codziennym życiu. Mógł to robić, ponieważ miał głęboką i niezmienną determinację by sprawić, by uczniowie zrozumieli Serce Boga i Jego Wolę.

Ojciec nie mówił cały czas, ale słuchał świadectw uczniów. Jeżeli 20 osób daje świadectwa, możemy się wiele od nich nauczyć. Ojciec niczego od siebie nie podsumowywał. Głosił Zasady, wtedy uczniowie potwierdzali prawdziwość Jego słów

poprzez ich świadectwa i duchowe doświadczenia. Świadectwa odgrywały więc ważną rolę w wyjaśnianiu i potwierdzaniu Zasad.

Nabożeństwo niedzielne trwało aż do południa. Jedliśmy razem z Ojcem obiad, po którym była dyskusja ześrodkowana na Nim. Tak samo było w ciągu tygodnia. Kościół był pełen ludzi, z którymi Ojciec rozmawiał i dzielił posiłki. Był mężczyzna, który cierpiał z powodu problemów z trawieniem, ale kiedy zjadł posiłek w kościele, poczuł, że był on wyborny. Jeden uczeń dał mu jedzenie, które pozostawił Ojciec. Był za nie bardzo wdzięczny, zjadł je, a wtedy jego choroba stopniowo zanikła. Dał świadectwo o tym, jak odzyskał zdrowie. Z tego powodu spożywany w kościele ryż był nazywany "ryżem leczniczym".

Gdybym kontynuował dalej w taki sposób, skończenie opowieści o dniach w Pyongyang, zajęłoby wiele czasu. Jeżeli wiecie dlaczego Ojciec musiał pójść do więzienia, to w tym tygodniu chciałbym mówić o tym, jak On tam poszedł. Czy sądzicie, że Ojciec od początku uważał, że będzie musiał zostać uwięziony? Jak to było z Jezusem? Czy Jezus od początku myślał, że będzie musiał pójść na krzyż? Na początku tak nie było, ale Jezus wiedział, że jeśli upadły człowiek nie wypełni Bożej Opatrzności, to On będzie musiał pójść drogą krzyża.

Zostałem zabrany na posterunek policji razem z Ojcem; był On wtedy jednocześnie bardzo spokojny i bardzo spięty. Przez pewien czas szliśmy obok siebie wzdłuż ruchliwej ulicy. Zwykle nie możecie słyszeć odgłosu oddychania osoby, która po takiej ulicy kroczy obok was, chociaż możesz go usłyszeć, jeżeli w spokojną noc ktoś obok was śpi. W tamtym czasie, kiedy byliśmy razem, mogłem czuć i słyszeć głęboki oddech Ojca.

Policja myślała, że Ojciec jest magikiem. Jak tylko ludzie słyszeli Jego słowa, zostawali w kościele. Niektórzy głęboko zaangażowani członkowie innych kościołów odcinali łączące ich z nimi więzy, chociaż służyli tam liczne dziesięciolecia. Mąż lub żona, którzy bardzo kochali swojego współmałżonka lub rodzice czy dziecko, którzy się głęboko kochali, nie wracali do domu. Dlatego policji nie wystarczało stwierdzenie, że Ojciec był magikiem, który hipnotyzuje ludzi. To było wyjątkowo dziwne dla nich, że młoda para może nie spać razem po tym, jak jedno z nich wysłuchało Zasad. Więc władze wyobrażały sobie, że w kościele istniały jakieś nielegalne związki. Aby obserwować Ojca, policja nie pozwoliła Mu spać przez tydzień. Pilnowali Go na zmianę. Kiedy szedł do toalety, dwóch lub trzech strażników towarzyszyło Mu. Ostatecznie Ojciec znalazł sposób, by spać z otwartymi oczami: trzyminutowe sny dawały mu siłę do przetrwania wielogodzinnych tortur.

W czasie pobytu w kościele w Pyongyang nie było nawet jednego dnia, by Ojciec nie ronił łez. Ale jak tylko poszedł do więzienia, zaprzestał tego. Wiedział jak bardzo Ojciec Niebieski Go kocha i mógł sobie wyobrazić, jak pełen smutku On byłby, widząc, jak Jego ukochany syn płacze. Ojciec zdecydował więc, że nie będzie płakał, by Go pocieszyć. Przypuszczam, że po tym jak z takim sercem kochał i ciągle służył członkom przez 1 rok i 8 miesięcy, to gdy poszedł do więzienia, to poczuł się, jakby stanął przed ścianą. Ale Ojciec Niebieski dał Mu jasno do zrozumienia, że w więzieniu czeka na Niego pewien młody mężczyzna. Oczywiście, aby wypełnić Bożą wolę, Ojciec postanowił iść nawet drogą śmierci, ale niemniej musiał myśleć, jak praktycznie rozwiązać problem, który teraz przed Nim stał.

To samo jest z wami, kiedy myślicie, jak postąpić w przypadku trudności, które pojawiają się przed wami po tym, jak zdecydujecie się kroczyć drogą Boga. Kiedy modlimy się do Boga w pomyślnych okolicznościach, czujemy, że Bóg jest zawsze z

nami. Ale wtedy gdy jest nam trudno, czujemy, że nawet Bóg odszedł od nas i że pozostaliśmy sami. Po tym Bóg odwiedzi was znowu. Kiedy jesteście niespokojni, samotni lub zmartwieni, Boga wokół was nie ma. Kiedy ten czas minie, Bóg się znowu pojawia. Tak więc w środku niebezpieczeństwa i strachu powinniście mieć myśli pełne pokoju, wtedy Bóg powróci.

Kiedy zachowacie w sobie proces dawania i otrzymywania, Bóg będzie mógł z wami pracować. W momencie, gdy tracicie proces dawania i otrzymywania z Bogiem, to pojawia się niepokój. Nie możecie spotkać Boga, bo nie macie z Nim procesu dawania i otrzymywania. Uczucie niepokoju pokazuje, że jesteście już oddzieleni od Boga. Bóg może pracować, gdy wasz umysł i ciało są w procesie dawania i otrzymywania skoncentrowanym na Jego Woli. Co by się działo, gdybyście mieli proces dawania i otrzymywania skoncentrowany na Szatanie? Czy myślicie, że Bóg mógłby do was przyjść? Nie, nie mógłby. Wtedy zaczynacie być pod panowaniem Szatana. Niepokój jest znakiem, że zaczynacie odchodzić od Boga i ostrzeżeniem, że powinniście szybko wrócić. W tej niełatwej sytuacji Ojciec pocieszał i zachęcał Ojca Niebieskiego. Dlatego właśnie nie ronił łez.

Ponieważ Ojciec był takim człowiekiem, Ojciec Niebieski przygotował kogoś, aby Go przywitał. Nawet po tym, gdy trafił do więzienia, Ojciec raczej był pełen nadziei, niż desperacji. Kto Go tam oczekiwał? Był tam młody mężczyzna, który został skazany na śmierć. Był samotnie trzymany w celi. Pewnego dnia usłyszał wołający go głos. Rozejrzał się, ale nikogo nie zauważył. Usłyszał głos po raz drugi, ale wokół niego nikogo nie było. Trzeci raz usłyszał wołający go głos i odpowiedział: "Tak?" Wtedy zobaczył starego mężczyznę o białych włosach, który powiedział mu, że nie umrze, ale że musi przygotować się na przywitanie młodego mistrza z Południa. Stary mężczyzna zniknął, pozostawiając swoją wiadomość. Czas mijał, on zapomniał o swojej wizji i czekał na egzekucję. Wtedy wydarzyła się rzecz niespodziewana: został powtórnie osądzony i skazany na 5 lat więzienia. Wizja urzeczywistniła się. Powinien dziękować Bogu za tę wizję i przygotować się do przywitania Ojca, bo jego życie zostało uratowane. Był jednak tak uradowany, że zupełnie o tym zapomniał. To zdarza się również nam.

Pewnego dnia usłyszał głos starego mężczyzny o białych włosach, który wołał go z pasją. Mężczyzna zbeształ go, ponieważ on zapomniał o swojej obietnicy. Wtedy ukazali mu się jego fizyczni rodzice. Jego ojciec powiedział, że zabierze go, tam gdzie jest Ojciec. Powiedział mu, by podążał za nim. Przybyli do pałacu, były tam schody, na które wspinali się, krocząc najpierw po 3 stopnie, potem po jednym, aż osiągnęli tron. Trzy razy głęboko uklonili się do kolan. Nie mogli spojrzeć do góry, ponieważ to było takie święte i takie jasne. Jego ojciec powiedział mu, by spojrzął na twarz osoby, która siedziała na tronie. Kiedy zeszli w dół ze schodów, jego ojciec zniknął, a on odzyskał świadomość. To nie był sen. Wtedy Ojciec, który był skazany na 5 lat więzienia, wszedł do tej samej celi.

Razem w tej małej celi było około 20 więźniów. Toaleta była w rogu, a wejście było zakratowane. Oczywiście przy wejściu było najwięcej świeżego powietrza. W więzieniu był taki zwyczaj, że starsi więźniowie siadali bliżej wyjścia, a nowoprzybyli przy toalecie. Ojciec z doświadczenia znał prawa więzienne, więc przedstawił się więźniom i sam siadł najbliżej toalety. Kimkolwiek byłby - profesorem, pastorem, czy urzędnikiem państwowym - traktowano by Go w więzieniu tak samo jak złoczyńcę. Osoba, która przyszła tam najwcześniej, obojętne czy była złoczyńcą, czy kimkolwiek innym, zostaje szefem, a nowoprzybyły - nawet gdyby był kierownikiem lub ministrem

rządu - musi przedstawić się szefowi. Jeżeli będzie domagał się zachowania jego uprzedniej pozycji społecznej w więzieniu, zostanie pobity przez współwięźniów i nie przeżyje. Nie wiedzieliście tego, prawda?

Zły szef zmusza nowoprzybyłych do robienia różnych poniżających rzeczy, na przykład do czołgania się. Może też kopnąć ich, owinąwszy w pościel tak, że nie będą wiedzieli, kto ich uderzył. To nie ma znaczenia kim jesteś, gdy popełniłeś przestępstwo, stajesz się jak inni więźniowie. Ponieważ Ojciec był zaznajomiony z prawami więziennymi, więc przedstawił się i bez kłopotu dopasował się do więziennego życia. Ten młody mężczyzna był szefem w celi Ojca. Czuł coś szczególnego w związku z Ojcem, ale nie wiedział dlaczego i pozwolił Mu usiąść obok siebie, łamiąc więzienne prawo. Nie wiedział dlaczego, ale z niepokojem słuchał opowieści, którą snuł Ojciec.

Ponieważ Ojciec znał system komunistyczny, więc nie mówił za wiele w więzieniu. Władze wysyłały szpiegów, przebranych za politycznych lub ideologicznych przestępców, by prawdziwi kryminaliści wierzyli, że to są ich kamraci. Wtedy prawdziwi przestępcy mogli wyjawić swoje sekrety. Ojciec wiedział, że młody człowiek ma specjalną misję, mówił do niego i stopniowo on zaczął rozumieć, że Ojciec jest tą osobą, o której mówił stary, białowłosy mężczyzna. Był tak poruszony, że ślubował, że zostanie uczniem Ojca. Stał się pierwszym uczniem Ojca w więzieniu. Nazywał się pan Kim, tak samo jak ja.

Zakończę w tym miejscu dzisiejszą mowę. Dziękuję bardzo.